

# GAZETA

# 10 GR. DZIEŃ! DOBRY! BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

## Gdy zawiodła nadzieja na pomoc Ligi Narodów pozostała tylko wojna Chiny ruszają do kontrofensywy

**PARYŻ, 25.11.** Kompromitacja Ligi Narodów w kwestii likwidacji zatargu chińskiego - japońskiego jest już faktem dokonany. Wszystkie obecne wystąpienia Rady dowodzą, że chodzi już teraz tylko o honorowe wycofanie się z tej alery.

Trzeba zaznaczyć, że delegat rządu chińskiego który od początku zajmował bardzo zdecydowane, ale zarazem lojalne wobec rozporządzeń Rady stanowisko, widząc bezsilność i dwulicową grę tej instytucji,

wystąpił bardzo ostro.

Ostatnio zażądał by rezolucja Ligi poleciła natychmiastowe zaprzestanie działań wojennych przez wojska japońskie oraz by w ciągu 14-tu dni od przyjęcia rezolucji dokonane zostało opróżnienie Mandżurii z wojsk japońskich.

Przedstawiciele wojskowi: angielski, francuski i amerykański, wysłani jako delegaci Rady Ligi Narodów przybyli w dniu 24 b. m. do Czing-Szao. Wszystkie powyższe wiadomości dowodzą, że teraz wojna chińska japońska jest już rzeczą nieunikloną, a Rada Ligi Narodów nie wyzyskała żadnych środków dla uniknięcia tej wojny.

**LONDYN, 25.11.** Z Nankinu (stolica Chin) nadeszły sprawozdania korespondentów prasy angielskiej o obrzymim wlecu studentów na którym poraz pierwszy zabrali głos prezydent republiki chińskiej marszałek Czung-Kai-Szek. Po omówieniu położenia w Mandżurii, marszałek oznajmił, że wobec nikłych wyników, jakie dały dotychczasowe pertraktacje dyplomatyczne Chiny muszą przyjąć wyzwanie i wystąpić do walki.

Marszałek wyraził nadzieję w rychłe zwycięstwo armii chińskiej. Po wlecu odbyły się burzliwe manifestacje antyjapońskie.

Dzienniki chińskie w Pekinie zamieszczają alarmujące artykuły o projektowanym przez admiralicję

japońska bombardowaniu portu w ujściu Jan tsekiangu.

Mimo, że niema urzędowego potwierdzenia tej pogłoski, pewnym jest, że w ujściu Jan tsekiangu stoją cztery krawężniki japońskie z flotylla torpedowców.

Sztab gen. japońskiego Honio komunikuje, że na zachód od Mukde-

nu trwa zaciekła bitwa o tor kolejowy. Prawdopodobnie jest to początek wielkiej akcji skierowanej przez nowe oddziały wojsk chińskich, przeciwko japończykom.

Ostatnie wiadomości donoszą, że w walkach obok toru kolejowego wzięły udział liczne czolgi japońskie i eskadry samolotów.

**LONDYN, 25.11.** Korespondent „Times'a” donosi z Pekina, że młody Czing-Szao jest obecnie bazą operacyjną armii chińskiej, którą marszałek Czung-Sue-Liang — zamierza

skierować nad Mukden. W miejscowości tej zgromadzone sily przewyższające 30 tys. bagietów.

## 7 bezrobotnych zabitych w starciu z czeskimi żandarmami

**PRAGA, 25.11.** — W Fryvaldovie na Śląsku czeskim doszło dziś przed południem do

krwawych starć między bezrobotnymi a żandarmami, w czasie których 7 bezrobotnych zostało zabitych, po obu stronach zaś jest kilkudziesięciu rannych.

Bezrobotni zwołali wielkie zebranie manifestacyjne, które miało się odbyć na rynku przed ratuszem. W zebraniu tem chcieli wziąć również udział

bezrobotni z okolicznych wsi, czemu jednak uszkodziła przeszkodzie żandarmierja, zamykając wszystkie drogi, wiodące do miasta. Ponieważ jednak bezrobotni starali się siłą ułorować sobie drogę na miejsce zebrania, doszło do ciężkich starć z żandarmierją, która zaatakowana kamieniami i las-

kami została wkońcu zmuszona do użycia broni palnej.

7 bezrobotnych jest zabitych, 17 zaś bardzo ciężko rannych. Ciężkie rany odniosło również 7 żandarmów.

Między tymi ostatnimi znajduje się również dowódca oddziału, który

został przez tłum

rzucony o ziemię

i w stanie groźnym przewiezony do szpitala.

Wszystkie garnizony wojskowe w tej części Czechosłowacji znajdują się w ostrym pogotowiu.

## Ludzie umierają z głodu na ulicach!

Zima, która już się rozpoczęła, pogłębia niedolę i tragedję warstw najuboższych. Wczoraj pisaliśmy o staruszce, która umarła z głodu na ulicach Bydgoszczy, wczoraj też kronika warszawska zanotowała dwa podobne wypadki. Oto na ulicy

Marjensztadt zasłabła z głodu 30-letnia Marja Skowrońska, zaś na ulicy Zabiej zasłabła kobieta w wieku lat 60-u, która przewieziona do szpitala św. Du cha zmarła, jak stwierdził lekarz, z głodu i wycieńczenia.

## Krwawa bitwa morska na Czarnym morzu

**BUKARESZT, 25.11.** Na Morzu Czarnym rozegrała się wielka bitwa pomiędzy flotylla rybacka sowiecka i rumuńska. Rybacy walczyli harpunami, wiosłami i nożami. Ze strony rumuńskiej brało w niej udział 6 holowników i kilkanaście łodzi. Siły sowieckie były znacznie większe. Flotylla rumuń-

ska otoczona przez sowiecką została zmuszona do ucieczki. W zagadkowej tej sprawie zostały wszczęto kroki dyplomatyczne między obydwoma rządami.

## Minister Jugosławii przyjedzie do Warszawy

Na dzień 2-go grudnia r. b. zapowiedziany został przyjazd ministra spraw zagranicznych Jugosławii, p. Marinovica do Warszawy.

## Nasz świetny lotnik znów zaproszony do Ameryki

Znany polski „as” lotniczy, kpt. Orliński, został zaproszony na zawody lotnicze, które odbędą się w roku przyszłym w Stanach Zjednoczonych. Zawody te cieszą się frekwencją ogólną - światową, a suma nagród wynosi kilkadziesiąt tysięcy dolarów.

Prócz Polski otrzymały już na prośzenia: Anglja, Francja, Niemcy i Italia.

## Zwycięstwa polskich bokserów na zawodach w Finlandji

**HELSINKI, 25.11.** Na odbywających się w stolicy Finlandji międzynarodowych zawodach pięściarskich odnosią niebawem sukcesy pięściarze polscy Woc-

ka i Wieczorek. Olbrzym śląski Wocka pokonał w drugiej rundzie przez wspaniały knock-out mistrza Finlandji, Górewicza.

## Przemysłowi łódzkemu grozi zupełne zabicie

**ŁÓDŹ, 25.11.** W związku z zalaniem się funta i wprowadzeniem ceł ochronnych w Anglii, nadchodzą alarmujące wieści z łódzkiego przemysłu, którego trudności są tak wielkie, że przewiduje się już w grudniu obniżenie wywozu o 75 proc. Rozszerzony ostatnio przemysł t. zw. „tandetny” w okolicach Łodzi (m. in. Brzeziny), gdzie się wy-

rabiało mnóstwo rzeczy na eksport, zamiera prawie zupełnie. W związku z tem izba przemysłowa - handlowa w Łodzi wysłała obszerną depeszę do ministra przemysłu i handlu, w której przedstawia wysiłki w kierunku zdobycia nowych rynków i konieczność czynnej pomocy ze strony rządu

# Adw. Bittner, red. Haecker i b. marsz. Sejmu Rataj o rządach, konfiskatach i zamachu majowym

Wczoraj — w 28-y dniu procesu — zeznawali w dalszym ciągu świadkowie obrony.

Pierw: zeznaje prezes Ch. D. Josef i adwokat b. Bittner.

## Ch. D. i „Centrolew”

Mówi on na wstępie o warunkach, w jakich Ch. D. weszła do „Centrolewu”.

Początkowo Ch. D. nie łączyła się ze stronnictwami lewicowymi, jednak po wyroku wejścia oficerów do przedsiönka Sejmu, pos. Bittner zwrócił się do „Centrolewu” i zaczął rozmowy porozumiewawcze.

Prowadziłem rozmowy z przedstawicielami stronnictw rządowych. Odbiło się szereg konferencji z działaczami „Centrolewu” i przedstawicielami rządu i zdawało się, że następuje zbliżenie.

Był wówczas wysuwany jeden warunek. Ponieważ nastąpiły znane enuncjacje, dotyczące Sejmu, przeto postanowiono, że Sejm nie odstąpi od wyrażenia wotum niemożności premierowi Switalskiemu. Godność Sejmu wymaga jego ustąpienia. Powiadomiono nas, że Marszałek Piłsudski bardzo sobie życzy, by Sejm zatwierdził reformę konstytucyjną i gotów był na najdalej idące ustępstwa na rzecz Sejmu.

Sądziłem, że zmierzamy do końca. Istotnie nastąpiły znane oświadczenia, dymisja gabinetu p. Switalskiego i powołanie p. Bartla oraz usunięcie ministrów w niektórych i powierzenie teki ministra sprawiedliwości p. Dutkiewiczowi, który z entuzjazmem rozpoczął prace ku reformie konstytucyjnej.

Zdawało się, że sytuacja zmierzda do uspokojenia. Później — na początku marca zaczęły jednak do mnie dochodzić wiadomości, iż są dążenia, aby nie dopuścić do rewizji konstytucji na gruncie parlamentarnym. Zaprosiłem mnie na konferencję pewien wybitny członek BB, przy czym oświadczył, że jeżeli do 1 kwietnia, t. j. do upływu kadencji sejmowej rewizja konstytucyjnej nie będzie przez Sejm przeprowadzona, to wogóle w Sejmie nie będzie zatwierdzona.

Na komisji spytałem, jaki jest stosunek rządu do konstytucji. P. premier Bartel udzielił wymijającej odpowiedzi.

Rozpoczęły się w samym parlamencie na komisjach awanturki, łamanie krzesel, dążenie do konfliktów. Słowem ta zaowocowała, która słyzałem z ust przedstawiciela BB, zaczęła się sprawdzać.

## Stenowisko o. Liebermana

Było to na trzy miesiące przed kongresem krakowskim. Moim kolegą z „Centrolewu” nie zraził się tym stanem rzeczy. Szczęść stronnictwu postanowiło pracować dalej w celu zwolnienia nadzwyczajnej sesji sejmowej dla zatwierdzenia konstytucji i spraw konfederacyjnych.

Muszę przytoczyć rozmowę, jaką z Liebermanem miałem. Zaznaczam, że istniało między nami pewne uczucie waki jeszcze z okresu drugiego sejmiku, gdy ja re prezentowałem czynniki prorożkowe on zaś opanoczone.

Byłem więc zdziwiony jego umiarkowaniem. Pytałem go: „Co na Was wpłynęło, że wykazanie teńraz tak państwowo stanowisko?” On na to odpowiedział: „Jestem w tym wieku, że pozostało mi

niedużo pracy dla Polski, chcę więc poświęcić dla Polski swe doświadczenie, a że dotyka mnie szereg zjawisk, więc tem goręcej i usilniej pragnę pracować”.

Ja sam osobiście byłem przeciwnikiem kongresu — mówi dalej poseł Bittner — ale nie dlatego, że bym uważał kongres za coś złego, za jakiś akt przeciwko prawu, tylko uważałem, że najpierw należy zrobić więcej w całym kraju a dopiero zakończyć te akcje wielką manifestacją, a więc kongresem.

Ogłoszenie wyborów zaskoczyło stronnictwa. Nie mieli wspólnej platformy, nie było podziału ról.

## „Nacisk na władzę”

Zaznaczam tu jednak, że zarówno kongres, jak i manifestacja 14 maja miały na celu li tylko wywarć nacisku na władzę, aby rozwiązała sytuację narzędną.

Czy jest w Polsce dyktatura? — Niewątpliwie jest, jednakże obecnie zdaje mi się, że dyktatura ją przyjęła inne formy.

Jakie? — Mogę powiedzieć, że pod wpływem czynników, ja nie wiem, jakich, czy międzynarodowych, czy też jakiej „ganizacji” w środku kraju, dyktatura nie może już przeprowadzić swoich zamierzeń.

Adw. Jarosz: — Pan zasiadał w komisji porozumiewawczej: 6 stronnictw środka i lewicy. Czy ktokolwiek z zasiadających tam przedstawicieli zarządów tych stronnictw mówił kiedykolwiek o jakimkolwiek „brojnym zamachu na rząd, o jakimkolwiek obaleniu rządu-przemocą?”

O tem nigdy nie było mowy. Zastanawiano się tylko krótko nad ewentualnym zorganizowaniem strajku generalnego w wypadku odwołania petycji o zwolnienie sesji nadzwyczajnej Sejmu w jesieni, ale podkreślano, że było to tylko luźne myśli poszczególnych ludzi i że żadnej w tym względzie uchwały nie powzięto.

„Solidarność” — A czy nie mieliście panowie obawy, że pomimo porozumienia góry te niziny partyjne, jeśli się zjedzą ze sobą, nie pokłóca się, że nie dojdzie tam do jakichś tarć pomiędzy tymi ludźmi.

Tak i z tego nawet powodu nasza organizacja krakowska nie brała w kongresie udziału. Powodem tego był antagonizm, jaki istniał pomiędzy tamtejszą Chadecją a PPS jeszcze od roku 1923.

Zaraz po aresztowaniu posłów ogłosił Smz, że również brańmy udział w kongresie krakowskim i go towarzyszyliśmy ponieść za to odpowiedzialność.

Proszę pana, tu byli świadkowie, którzy stwierdzili, że „Centrolew” tak daleko posunął już swoje przygotowania do obalenia rządu, że nawet przygotował listę członków nowego rządu. Pan w tych pracach „Centrolewu” brał udział. Może pan powie, czy lista taka była przygotowana już nietylko przy obaleniu rządu przemocą, ale choć by na drodze parlamentarnej.

Netylko nie było listy całego rządu, ale nawet nie myślano nic o osobie ewentualnego premiera.

Ok. Grabowski: — Czy przyje-

to na kongresie uchwały w kierunku obalenia rządu, czy to legalnie, czy nielegalnie?

Tam była mowa o likwidacji systemu rządu, a nie poszczególnego rządu.

## Kwoty i konfiskaty

Następnie przed sadem staje redaktor krakowskiego „Naprzodu” p. Emil Haecker. Ma on lat 59, a od lat 28 prz. uje w „Naprzodzie”.

Świadek opowiada o tem, że jego zdaniem „Centrolew” nigdy nie miał żadnych tendencji rewolucyjnych — a demonstracja w Krakowie miała taki charakter, że nie powinien nikt mieć o to pretensji, po czem bar. Haecker ostro mówi o konfiskatach „Naprzodu”.

Konfiskaty „Naprzodu” są uchwalone bardzo często przez sądy. Dalej świadek w ostrych słowach mówi o 23-letnim cenzorze krakowskim p. Choczyskim.

Następnie świadek mówi o postaniu kwiatów ministrowi Grandiemu przed osk. Mastką, o pos. Czumię, który należał niema! do wszystkich partii politycznych, a obecnie jest działaczem sanacyjnym i piastuje godność komisarza”.

Proszę pana — pyta adw. Jarosz. — Czy pan służył w Legionach? — Tak jest. Byłem oficerem piechoty. Zawsze oficerem frontowym, nigdy tyłowym, ani taborowym, a służyłem w drugiej brygadzie.

Czy w Legionach spotykał pan pułk. Koskę-Lernackiego? — Tak jest, spotykałem go. — A jak go w Legionach nazwano? — Świadek wymienia te nazwy.

## Wypadek w 1923 r.

Po tych zeznaniach oskarżony Mastek opowiada o wypadkach w r. 1923, kiedy doszło do przelewów krwi na ulicach Krakowa. Pewne jednostki uzbrojone w broń, zabra na żołnierzy, posuwały się w kierunku Kazimierza, gdzie zamierzali rabować. Żydów. Ro: „aliśmy wówczas różnych ludzi z tem, aby te masy uzbrojne sciegnęli pod „Dom Robotniczy”. Tym uzbrojony się zebrał. Trudno było sytuację opisać. Wówczas na naradzie wyszedłem na balkon i przemówiłem po swojemu. Udało mi się wówczas wszystkim sciegnąć na podwórze, gdzie była nietylko herbatka i chleb, ale była także kielbasa. A kiedy ludzie zajęci byli poczęstunkiem, myśmy szybko zabrali broń przez nich złożoną. I ta broń, panie prokuratorze, została oddana w należyty porządek wojskowskiej, która odbiór potwierdziła.

## Legalizacja broni

Po przerwie ukazuje się przed sadem wyniosła i szczerła postać b. marszałka Sejmu, p. Macieja Rataja, który na pytanie adw. Urbanowicza czy wybór na Prezydenta najpierw Marszałka Piłsudskiego, a potem Ignacego Mościckiego należy uważać za legalizację zamachu majowego — odpowiada: — Jestem w bardzo trudnym położeniu. Wobec zgromadzenia politycznego mógłbym na to odpowiedzieć jednym słowem, ale stoję przeciw przed sadem i muszę powiedzieć: czyn nielegalny, sprzeczny z prawem może być zalegalizowa-

wany jakimś aktem ustawodawczym, a nie takiezo się nie wyda- rzyło.

W dalszym ciągu świadek na żądanie obrony przytacza szereg przykładów łamania prawa oraz gróźb zamachowych ze strony sfer przerażonych.

Sądze, — mówi świadek — że dla państwa największym niebezpieczeństwem współczesnym jest anarchizowanie się społeczeństwa. Żnika szacunek dla prawa, ten nawiwny prosty szacunek, a tak niezmiernie cenny dla państwa. Każda najmniejsza komarka administracyjna wie dzisiaj, że prawo można obrazić, że na prawo można przynęknąć oczy. A więc otwiera się wielkie pole dla samowoli.

## Domysły

Mówiąc o „Centrolewie” świadek stwierdza: — Nie sadzę aby „Centrolew” był czemś występ- nym, ale jeżeli był to na ławie oskarżonych powinienem i siedzieć, a nie prezes Witos i dr. Kiernik.

Jak pan sobie tłumaczył, że właśnie ci panowie znaleźli się na ławie oskarżonych? — Czylniliśmy różne przypuszczenia i doszliśmy wkońcu do przekonania, że ci panowie znaleźli się tu z tego powodu, że byli członkami tej organizacji, która zamierzała pracować z Seimem. Ale to jest w naszym zdaniu niemożliwe.

Następnie świadek stara się udowodnić, że stronnictwa chłopskie nie mogły myśleć o żadnym zamachu.

## Przeogoleta struna

Prokurator: — W jednym z artykułów umieszczonych w piśmie przez pana redagowanym, był zwrot, że struna jest przeciągnięta i może pęknąć? — Tak jest. To samo twierdzą dzisiaj. Struna jest przeciągnięta i może pęknąć. Wysiłki ludzi, którzy trzymają masy w karbach mogą niedługo już nic nie poradzić. Na porządku dziennym wydarza się stosowanie teroru wobec ludzi, zebrań i zgromadzeń.

Prokurator Grabowski zarówno, jak i obrońcy i oskarżeni, zadają p. Ratajowi długi szereg pytań, dążąc do wyjaśnienia roli i zamierzeń „Centrolewu”. Niektóre następ- y z wyjaśnien b. posła Rataja, specjalnie gdy mówił o swej działalności, wywoływały na sali duże wrażenie.

Poruszona w pewnym momencie sprawa p. Korfatego wywołuje dłuższą dyskusję pomiędzy obroną a urzędem prokuratorским, przy czem zarówno z jednej jak i z drugiej strony padają ostre słowa.

## Im później — tem gorzej

Godziny ramne przedstawiają się bardzo dodatnio. Czas po godzinie 10-jej jest bardzo odpowiedni do wszelkich poczyniań ryzykownych, spekulacji i nabywania biletów na loterie. Południowe godziny zapewniają nam również powodzenie w załatwianiu spraw urzędowych oraz w interesach dotyczących radia, kina, lotnictwa i wynalazków. Natomiast po godzinie 12-jej zaczyna się gorszy okres, w czasie którego narazamy się na rozmaite nieporozumienia i rozdziewki. Ludzie poszani zaraz po godzinie 12-jej będą dla nas różnej źródłem niepokojów.

# Na czem polega i co zawiera nowy projekt prawa małżeńskiego

W dziedzinie prawa małżeńskiego panuje w Polsce niebawiały chaos.

Na terenie naszego państwa obowiązują obecnie trzy odmienne ustawy małżeńskie.

W byłym zaborze rosyjskim obowiązują prawo kościelne. Śluby są tylko wyznaniowe, sądy duchowne i niema rozwodów.

W byłym zaborze austriackim śluby są w zasadzie kościelne, śluby cywilne są jednak dozwolone.

Rozwodów niema.

Sprawy małżeńskie rozstrzygają jedynie sądy cywilne.

Na terenie byłego zaboru pruskiego, gdzie obowiązuje najbardziej nowoczesny niemiecki kodeks cywilny z 1900 r., wobec władz państwowych ważny jest tylko ślub cywilny. Sprawy małżeńskie nale-

żą do sądów cywilnych, a rozwód jest dozwolony i udzielany na żądanie jednego z małżonków z przyczyn, które wyszczególnia ustawa.

Ten chaos ustaw w dziedzinie prawa małżeńskiego, chaos powodujący wielorakie komplikacje zostały usunięte przez wprowadzenie w życie jednolitej ustawy małżeńskiej.

która będzie obowiązywać na terenie całego państwa.

Pierwszy krok w tym kierunku został już dokonany. Komisja kodyfikacyjna Rzeczypospolitej Polskiej złożyła bowiem na ręce ministra sprawiedliwości gotowy projekt prawa małżeńskiego.

który niebawem zostanie złożony do łaski marszałkowskiej i pójdzie pod obrady Sejmu.

Przez dwa lata toczyła się praca w specjalnej podkomisji nad projektem tej ustawy. Obrady podkomisji olozone były

głęboką tajemnicą do tego stopnia, iż członkowie podkomisji zobowiązali się „zobaczyć się, nie ujawniać arzęd ukodczaniem prac szczegółów projektu.

Komisja kodyfikacyjna nie kierowała się, rzecz prosta, w swych pracach

żadnymi przesłankami politycznymi lub wyznaniowymi.

Z tego punktu widzenia zostanie niewątpliwie projekt prawa małżeńskiego oświetlony w Sejmie.

Komisja kodyfikacyjna przygotowała jedynie szkic ustawy, licząc się z nowoczesnymi warunkami życia i licząc się z faktem, że instytucja małżeństwa w okre-

okólnik zalecałby: 1) skasowanie godzin nadliczbowych, 2) zamianę pewnej kategorii młodocianych na żywcieci rodzin, 3) przyjęcie w każdej piekarni choćby jednego bezrobotnego na jeden lub dwa dni w tygodniu.

## Więści z najważniejszego frontu

### Ludzie o kamiennych sercach nie w edzą nic o bezrobotnych

Jak donosiliśmy w tych dniach obradował w Warszawie zjazd wojewodów, który stwierdził, że lokalne komitety wojewódzkie pomocy bezrobotnym są całkowicie zanegowane i gotowe do prowadzenia tej akcji.

Niestety, stwierdzono, że nie wszystkie warstwy społeczeństwa odpowiedziały na apel Naczelnego Komitetu i nie wzięły udziału w dobrowolnem opodatkowaniu się na rzecz pomocy bezrobotnym. To też środki finansowe na prowadze-

nie tej akcji są w dalszym ciągu niedostateczne. Wobec zbliżającej się zimy i rozpoczynającego się wzrostu bezrobocia należy apelować do obywateli dotychczas obywateli o poświęcenie z ofiarami na cele walki z bezrobociem.

Dla omówienia kwestji finansowej Naczelny Komitet zwołuje na dzień 1 grudnia r. b. wielką naradę kierowników finansowych poszczególnych komitetów wojewódzkich.

### Wysiłki dla zmniejszenia bezrobocia w zawodzie piekarskim

W wyniku konferencji odbytych z przedstawicielami cechów piekarskich Rzeczypospolitej przez sekcję pracy naczelnego komitetu dla spraw bezrobocia, przedstawiciele Centralnego Związku Cechów Piekarskich zobowiązali się wydać

okólnik zalecałby: 1) skasowanie godzin nadliczbowych, 2) zamianę pewnej kategorii młodocianych na żywcieci rodzin, 3) przyjęcie w każdej piekarni choćby jednego bezrobotnego na jeden lub dwa dni w tygodniu.

### Praca dla robotników budowlanych w okresie zimowym

Sekcja pracy naczelnego komitetu dla spraw bezrobocia odbyła konferencję z przedstawicielami cechów murarskich i cieślarskich w sprawie zmniejszenia bezrobocia w tym zawodzie. Przedstawiciele cechów zobowiązali się wydać do organizacji cechowych okólniki z następującymi zaleceniami: 1) prze-

trzymać robotników obecnie zatrudnionych przy robotach cieślarskich i ewentualnie murarskich w okresie zimowym, 2) przeprowadzić zwiększenie stanu zatrudnienia przy robotach cieślarskich, 3) wykonanie robót przygotowawczych, które mogą być przeprowadzone w okresie zimowym.

### Zasiłki dla robotników częściowo zatrudnionych

Minister pracy i opieki społecznej wydał rozporządzenie na mocy którego przynajmniej prawo do zasiłków częściowo zatrudnionym robotnikom, których zarobek tygodniowy nie przekracza z powodu

ograniczenia produkcji całego, umówionego zarobku ze 1. bądź 2. dni pracy. — Rozporządzenie to dotyczy niektórych zakładów pracy w województwach kieleckim i śląskim.

### Po 10 groszy na bezrobotnych za każdy chybony strzał

Koła myśliwskie wystąpiły obecnie z inicjatywą, której należy tylko przyklasnąć. Mianowicie niektóre koła postanowiły, by myśliwi w ten sposób przysili z pomocą bezrobotnym, że za każdy chybony strzał będą płaciły 10 groszy na rzecz bezrobotnych. Pierwsze kwoty zebra-

ne w ten sposób już wpłacono do komitetu walki z bezrobociem.

Wraz z gorącą zachętą, by w podobny sposób opodatkowały się wszystkie koła myśliwskie na terenie państwa, wyrażamy szczerze życzenie, by wszyscy nasi myśliwi „pudłowali” jaknaj- częściej!

nie powojennym uległa wielkim zmianom.

Projekt nowej ustawy małżeńskiej do pewnego stopnia godzi sta nowisko kościoła katolickiego z potrzebami państwa, które jest zainteresowane w normalnym, na zdrowych zasadach, moralnych opar- tym, rozwoju rodzin, będących pod stawą społeczeństwa.

Projekt komisji kodyfikacyjnej wprowadza

zapełnia równorzędnie śluby cywilne obok ślubów kościelnych.

Protokół ślubu kościelnego musi być przedstawiony urzędnikowi stanu cywilnego, celem sporządzenia aktu małżeństwa. Niema więc żadnych przeszkód, żadnych ograniczeń w zawieraniu ślubów kościelnych. Jedynie po zawarciu ślubu kościelnego będzie trzeba dopełnić formalności wobec państwa, czyniąc wpis w księgę stanu cywilnego na podstawie wystawionego przez parafię świadectwa ślubu.

Sprawy małżeńskie rozwiązały sądy powszechne, a nie kościelne, podobnie, jak się to dzieje dotąd w b. zaborze austriackim i pruskim.

Projekt nowej ustawy małżeńskiej wprowadza również rozwody w razie stwierdzenia

trwałego rozkładu pożycia małżeńskiego.

W jakich wypadkach będzie można — według projektu nowej ustawy małżeńskiej — uzyskać rozwód napiszemy obszernie w następnym artykule.

## Potworne okrucieństwo rodziców Cztery lata więzili córkę w pokoju

Wypadek niesłychanego okrucieństwa rodziców w stosunku do własnego dziecka odkryto onegdaj w Waszyngtonie dzięki zabiegłwio seti policji kobiecej. Pani Brand, funkcjonariuszka tej policji weszła w towarzystwie dwóch innych policjantów do domu niezłakich pp. Riley, uzbrojona w nakaz sądowy urzędzenia rewizji. Na drugim piętrze domu, w pozbawionej okien komórze, znajdowała się mała dziewczynka, tak osłabiona, że nie mogła stać o własnych siłach.

Była to trzynastoletnia córeczka p. Riley, Sdyta. W komórze nie było żadnych sprzętów, a nieczystości pokrywały całą podłogę. Nieszczęśliwe dziecko, które prawie zupełnie oślepiło wskutek ciągłego przebywania w ciemności, więziono było w tak okrutny sposób od czterech lat, przez swą macochę. Ani tej złej kobiety ani jej męża, a ojca dziecka, nie było w domu w czasie rewizji. Wzięiona dziewczynka miała na sobie tylko

ry uczęszcza do wyższej szkoły.

Mała Edith odebrana została z domu oca i umieszczona w szpitalu, a władze wszczęły śledztwo dla ustalenia, jaki był powód znechania się nad dzieckiem.

Chmurno i mroził

Pomorze, Wielkopolska, Polska środek Kława, wyl. Malopolska, Śląsk, Podhale i Tatry; naogół pochmurno, ranniem mglisto, miejscami możliwe drobne opady, nieco ciepło.

Wielkie, Polesie, Wołyń, Podole i Malopolska wchodziła: chmurno z roz pogodzeniami w ciągu dnia. Nocą i ranniem mroźno, dniem lekki mroź.

Ponadto w dniach 27 i 29 grudnia kanadyjska drużyna hokejowa z Ottawy rozegra w Katowicach dwa mecze.

Pewien wynalazca przedstawił nieiniekniemu związkowi p.iki nożnej cię kawy wynalazek — świecaca piłkę nożną, która umożliwiłi dokonywanie meczów w godzinach wieczornych.

Wkrótce odbył się mecz w Berlinie mecz piłkarski, w którym bez światła dziennego — piłkarze grać będą „nka” świecącą.

## Sport

Dnia 5 i 6 grudnia na szubcznym lodzie wiskur w Katowicach rozegrane zostaną dwa mecze hokejowe z udziałem reprezentacji Berlina. Przeciwo zespołowi Berlina wystawiona zostanie reprezentacja Warszawy.

# PO ŻYCIU PEŁNEM PRZYGÓD I WRAŻEŃ OD PIĘCIU MIESIĘCY MIESZKA NA SCHODACH...

— Jak dawno została Pani wyeksmitowana z mieszkania?  
— Dziewiętnastego czerwca.  
— Więc to już przeszło pięć miesięcy.  
A jak długo przed tem mieszkała pani w tym domu?  
— Przez pięć lat odnajmowa-

Wreszcie gdy nie miałam już nic, zniknął gdzieś bez śladu. Zostałam wtedy bez grosza. Wrócić dawało coraz mniejsze zyski. Nie mogłam płacić za mieszkanie tyle co dotychczas, aż wreszcie nadszedł dzień że zostałam wyeksmitowana z

w Grodziszczynie mieszka rodzina mego niebo-

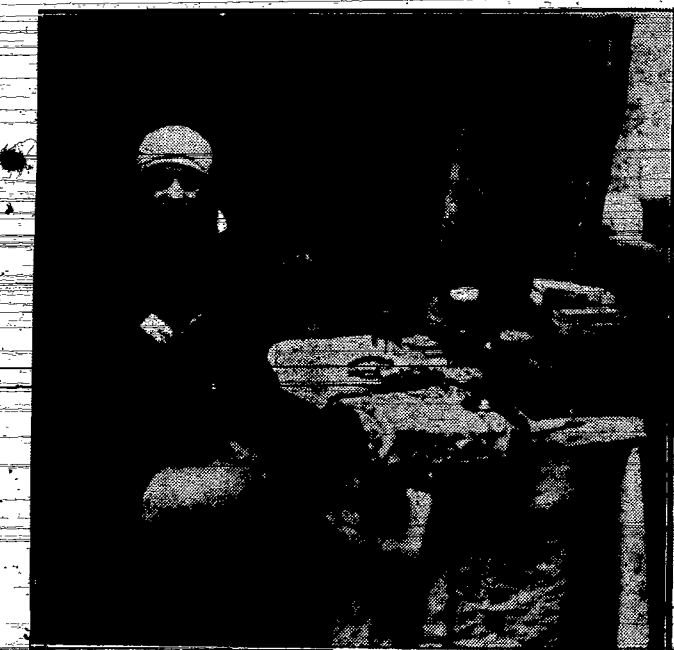
szczyka meża. Gdybym mogła tam pojechać,

to i możebym kogoś odnalazła. Ale tu nie mam nikogo.

— Oczywiście tu pani jest bardzo zimno na tych schodach?

Pytanie pozostaje bez odpowiedzi. Jest ona niepotrzebna. W sieni panuje przejmujący chłód. Pobieżny rzut oka, wystarcza aby stwierdzić jaki jest „majątek” nieszczęśliwej kobiety.

ła ona sanitariuszka w rosyjskim Czerwonym Krzyżu i została ranna i kontuzjowana w rękę, którą do dziś źle widać. Bez względu na wszelkie zarzuty jakoby można wsunąć co do jej osoby, bez względu na rzeczy przeszłe,



„Umeblowanie mieszkania”.

łam pokój w mieszkaniu p. Rapa-  
porta, właściciela składu kapelu-  
szy, który wieścił się w domu  
przy ul. Podwale w Warszawie.  
— Rzecz prosta nie płaciła pa-  
ni komornego i wskutek tego na  
stąpiła eksmisja?  
— Nie proszę pana, komorne  
płaciłam, tylko zbyt wysokie,  
chciałam więc obniżyć je. Wła-  
ściciel mieszkania  
nie chciał się na to zgodzić  
i przestał przyjmować komorne.  
Wobec tego posyłałam je  
przez chłopca, by mieć świadka,  
że płace.  
Chłopiec jednak zeznał przed  
sędzią, że nie płaciłam... i  
sąd zarządził eksmisję.  
— A czym się pani trudni i z  
czego pani czerpie środki utrzy-  
mania?  
— Proszę pana ja jestem wdowa.  
Po śmierci meża utrzymywa-  
łam się z wózków.  
Wróżyłam z kart.  
Miałam czas że mi się nawet nie  
nie powodziło i mogłam zrobić  
pewne oszczędności.  
Miałam także narzeczonego,  
który jest w głównej mierze  
przyczyną nieszczęścia jakie  
mnie spotkało.  
Pod pozorem zabezpieczenia  
naszej wspólnej przyszłości, wy-  
dobywał odemnie wszystkie za-  
oszczędzone pieniądze.  
robił jakieś „interesy”,  
kupował akcje.

mieszkania.  
Rozłożyłam się więc tu na  
schodach.  
Oczywiście o zarabianiu w  
tych warunkach  
nie było mowy.  
Zacząłam więc sprzedawać rze-  
czy. Wkrótce mi już nie zostało  
i teraz żyję z tego co mi lokato-  
rzy tego domu  
z łaski dała.  
Jedna z pań daje mi codzien-  
nie obiad, inne też coś niecoś  
przysyła.  
Cały mój obecny „majątek”  
to ten stolik z obrazkiem Matki  
Boskiej.  
A tutaj śmie.  
W kacie klatki schodowej sto-  
ja jakieś  
dwie skrzynki.  
Stanowią one „łóżko” te, nie-  
szczęśliwej kobiety.  
— A czy nie starała się pani o  
pomoc w Opiece społecznej lub  
w innych instytucjach dobro-  
czynnych?  
— Owszem, dostałam raz dwa  
dzieńca złotych zapomogi, a po-  
tem obiecali, że coś poradzą.  
Przychodzili tu nawet do mnie  
różni panowie.  
dowiadawali się i mówili, że za-  
wiadamia.  
Ale narazie nic niema.  
— Czy nie ma pani rodziny,  
ani nikogo z bliskich któryby się  
mógł zająć pani losem?  
— Nie proszę pana. Owszem

## Jeszcze jeden jaskrawy przykład jak „urzędowanie” kpi z życia

W poszukiwaniu pracy przyby-  
łem do Warszawy przed miesia-  
cem, i oczekując z dnia na dzień  
przyjęcia na obecną — posadę ży-  
łem z zaoszczędzonych pieniędzy  
i nie rejestrowałem się jako bezro-  
botny. Gdy jednak sprawa się prze-  
wlekła, postanowiłem szukać za-  
jęcia również w innych miejscach,  
zarejestrowałem się w Państwo-  
wym Urzędzie pośrednictwa pracy  
i rozesłałem szereg ofert.

Po paru dniach otrzymałem wia-  
domość abym zgłosił się do pracy  
w Wilnie do dnia 25 b. m. Ponie-  
waż pieniędzy mi już brakło, posta-  
nowiłem prosić o wydanie mi zniż-  
ki kolejowej 50 proc., które według  
postanowień taryfowych podanych  
w urzędowych rozkładach jazdy  
przysługują „bezrobotnym pracow-  
nikom umysłowym zarejestrowa-  
nym” jadącym w celu „poszukiwa-  
nia lub objęcia pracy”. Gdy zgłosi-  
łem się jednak w biurze pośrednic-  
twa pracy w celu uzyskania za-  
świadczenia, oświadczone mi, że bi-  
letów zniżkowych nie wydaje się  
wcale dla „poszukujących” pracy,  
a jedynie dla tych którzy się wyka-  
żą wezwaniem do objęcia pracy,  
pod warunkiem, że byli zarejestro-  
wani przynajmniej miesiąc przed-  
tem.

Wobec tego, mimo telegraficzne  
go wezwania, zmuszony jestem zre-  
zygnować z posady, gdyż pieniądze  
nie mam na pełny bilet, a je-  
stem uczelnym człowiekiem i na  
„gapię” jechać nie potrafię. Uwa-

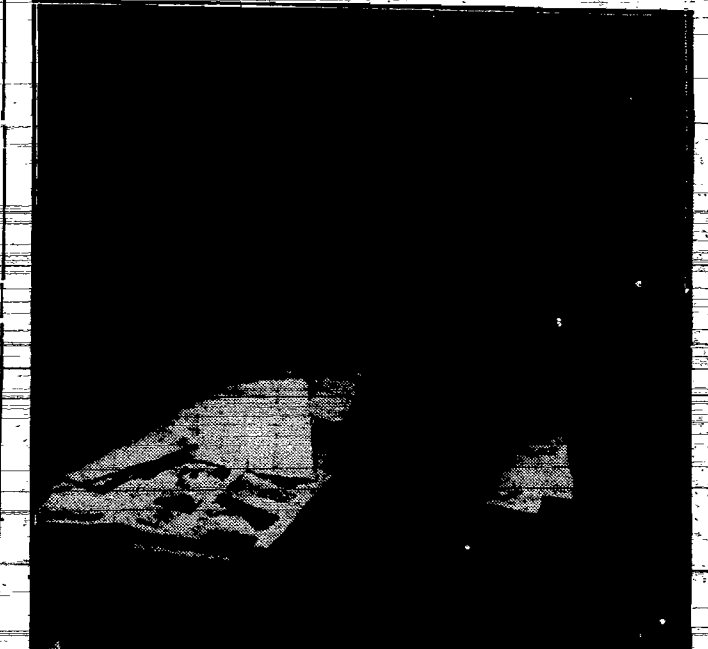
## Włóczęgi i zawodowi próżniacy szkodzą opinii uczciwych bezrobotnych

Przeczytałem list p. t. „Jest taka  
niepodała miścina, gdzie bardzo nie  
lubią bezrobotnych”... o obywatel-  
kach Dawidgródka (na Polesiu), któ-  
rzy zbojkotowali zabawę na bezro-  
botnych, urządzoną przez flotyllę  
piłki. Niestety, te niezyczliwość  
do bezrobotnych podziela więk-  
szość mieszkańców Kresów Wschod-  
nych i mają do tego podstawę,  
gdyż tu do nas płynę

„zawodowych bezrobotnych”  
którzy szukają jakiejś nadzwyczaj-  
nej pracy i terroryzują całe wsie.  
Gdy zjawi się taki bezrobotny, ca-  
ła wieś jest strwożona, a gospo-  
darz chaty gdzie takowy nocuje pi-  
ją i czują, że aby nie było poża-  
ru, kradzieży i gwałtu nad kobie-  
tami.

Sam mieszkam przy szosie, cią-  
gle zgłaszają się do mnie o prace,  
gdyż takowa daje mówią że to nie  
ma nic, gdyż szukała „fabryki faj-  
ansów. Kilku umówiłem do pracy,  
pokupowałem im: bieliznę, wypali-  
łem wsi i poszli w świat... Cha-  
teryzystyczne jest, że przyjałem  
niektórzy z Rosji, który przybył  
w koszuli, zdobytej pracą 10 dni.

Idąc do Kobylnia spotykam bez-  
robotnego, młodego chłopca bez ko-  
szuli. No cóż, niema pracy? Nie-  
ma pracy... Ależ kłamięcie, ludzie  
pracują naokoło, dlaczego nam tu-  
tejszym Polakom wstyd robicie,  
idąc bez koszuli? A kiedy ja, chce  
na fabrykę fajansową...  
No i co z takim gadać?...  
Z 25 służących w Warszawie



Łóżko na skrzynkach.

Wspomniane już legowisko na  
skrzynkach, stolik z obrazem, po-  
łamane krzeselko i czarny skła-  
dają się na  
umeblowanie tego „mieszkania”.  
Z dalszego opowiadania eksmi-  
towanej dowiadujemy się, że by

stan jej obecny jest okropny.  
Nie posiada mieszkania ani  
środków do życia.  
Nie może nawet wjechać na  
poszukiwanie rodziny meża.  
Może ktoś się zaimie jej lo-  
sem?

## Magistrat m. Ciechanowa będzie łaskaw to przeczytać

Po dłuższym wstępie, w którym  
autor tego listu zaręcznie niepotrzeb-  
nie tłumaczy się ze swego nawpół-  
analfabetyzmu (a od czegoż jest Re-  
dakcja?) — pisze on tak:  
„Mam lat 29. Zawód — masar-  
stwo. Pracuję, w tym fachu od  
1922 r. Warsztat prowadzę na swo-  
je nazwisko, ale sklepu nie posia-  
dam. Zrobiony towar sprzedaje na  
rynku dwa razy w ty. Jedną (wtorek  
i piątek). Chciałem sprzedać  
również w soboty, ale pan doktor  
powołtawo zabronił, twierdząc że  
to „niehigienicznie”, tak jakby targ  
był bardzo higieniczny, kiedy sprze-  
dał się na nim razem buty, miodło,  
okórki, stare ubranie mięso itp. —  
słowem wszystko poczynając od  
świń a kończąc na starzych kalosz-  
kach lub wedlinach i pieczywie,  
przywożonych po kilka razy, jeśli  
za pierwszym razem sprzedaje się  
było można. Odświeża się trochę  
te wedliny, nosmaruje czemś i  
znowy wjeżdża w jak święcie, onuści  
się trochę z cen — i już klient za-  
adowolony i wiezie taka kiełbase do

## Zły przykład daje taki „duszpasterz” swym „owieczkom”

Są rzeczy, o których pisać jest  
przykro, ale mimo to pisać trzeba  
— dla dobra sprawy.  
Do takich tematów należy m. in.  
zachowanie się niektórych, na  
szczęście nielicznych, księży, któ-  
rzy powinni być prawdziwymi słu-  
żami Chrystusa i świecić bliźnim  
przykładem, a nie zawsze, nieste-  
ty, tak czynią.

Ostatnio np. w powiecie ostrołęckim  
zadzielił się wypadek o którym  
do dziś dnia ludzie nie przestają  
mówić, a mianowicie do 18 paź-  
dziernika w jednej z wsi paroboszc  
miejscowy ks. Henryk Białokosie-  
wicz będąc w stanie niecierpliwym  
wywołał niebywałe zgorzniecie  
swym zachowaniem w miejscu pu-  
blicznym i za to został w drodze  
niepokapania karno-administracyj-  
nie ukarany grzywną w wysokości

## Odpowiedzi Czytelnikom

A. Zakrzewski, Warszawa, 40.000. ki-  
lometrów wynosi obwód kuli ziem-  
skiej. Chcąc otrzymać średnicę, nale-  
ży podzielić tę cyfrę przez „pi”, które  
równa się 3,14. A więc średnica wy-  
nieśli około 13.000 km.  
L. K. w Ostrowie. Wstydy się Pan  
podpisać swym nazwiskiem pod listem,  
który jest wyrazem Pańskich przekona-  
nia? To niedobrze, za mało cywilnej  
odwagi! A może żechce Pan podać  
swoje nazwisko przynajmniej do na-  
szej wiadomości, żebyśmy wiedzieli,  
że nie mamy do czynienia ze „strze-  
żeniem z plotki” lub z mistyfikacją.  
Preamulator z Żywca. 1) Myśl się  
Pan. W piśmie naszym drukowane by-  
ły dotychczas następujące powieści:  
„W piętach żądzy złota”. „Zona dwa  
meżów”. „Z suteryny do hrabiowskich  
pałaców” i obecna — „Pożoga namie-  
ności”. Wymienionej przez Pana po-  
wieści nie znamy wogóle. Najlepiej  
zwrócić się listownie do wielkiego księ-  
garń warszawskich. 2) Nazwisko na  
zyczenie tylko do naszej wiadomości.  
W zasadzie drukowane są wszystkie  
listy.  
Absolwent z Warszawy. Żeby zo-  
stać farmaceutą, trzeba mieć maturę  
i skończyć odpowiedni wydział uniwer-  
sytetu. Drogiata natomiast przy Pana  
wykształceniu może Pan zostać, ale  
musi Pan przejść najpierw praktykę.  
W Warszawie istnieje centralny Zwią-  
zek Drogiistów. Adres — w każdym  
większym zakładzie drogieryjnym.

A. Czawałki, P. K. P. Odpowiemy  
Panu po kolei, zadając jednak również  
pytania. Dobrze? A więc: Dlaczego  
nie pisze Pan do ich szczerze stanowisko  
prawdziwe? Dlaczego „defensywny”? Czy  
rozumie Pan to słowo, a jeśli nie, to  
czy sprawa Pana przyjemność obra-  
żanie ludzi za ich szczerze stanowisko  
i przekonania? Te wszystkie dzieła,  
które Pan wylicza są nawiązanymi, tak  
samo jak obecna rzeczywistość sąrd  
no na Zachodzie jak i na Wschodzie  
Europy. Jakież sądy wnoszą? Ze  
ustrój kapitalistyczny w swej dzisiej-  
szej formie przetrwa krzyż, który  
spycha go w przepaść — to stwierdził  
Pan. W piśmie naszym drukowane by-  
ły dotychczas następujące powieści:  
„W piętach żądzy złota”. „Zona dwa  
meżów”. „Z suteryny do hrabiowskich  
pałaców” i obecna — „Pożoga namie-  
ności”. Wymienionej przez Pana po-  
wieści nie znamy wogóle. Najlepiej  
zwrócić się listownie do wielkiego księ-  
garń warszawskich. 2) Nazwisko na  
zyczenie tylko do naszej wiadomości.  
W zasadzie drukowane są wszystkie  
listy.  
Absolwent z Warszawy. Żeby zo-  
stać farmaceutą, trzeba mieć maturę  
i skończyć odpowiedni wydział uniwer-  
sytetu. Drogiata natomiast przy Pana  
wykształceniu może Pan zostać, ale  
musi Pan przejść najpierw praktykę.  
W Warszawie istnieje centralny Zwią-  
zek Drogiistów. Adres — w każdym  
większym zakładzie drogieryjnym.

Piszcie do nas  
o wszystkim co Was boli!

M. R. — Ciechanów.

MAREK ROMANSKI & MIRO BORKOWICZ

# POZOGA NAMIĘTNOŚCI

## DZIEJE MIŁOŚCI I WYSTĘPKU

### PIĘTNAŚCIE KAW

#### ZACHARJASZA ŻABY.

— To już trzynasta!... — jękota stara służąca, wnosząc do pokoju nową filiżankę aromatycznej, mocnej, czarnej kawy.

Słynny detektyw przywiał Zacharjusz Żaba leżał na tapczanie, ubrany w wzorzystą turecką pidżamę.

Na stolyczku obok tapczanu, na popielniczkę z onyxu piętrzyła się fantastyczna kłosa niedopałków z papierosów.

Na dworze szemrały odwizła rymy i flacy. Zacharjusz Żaba przeżywał dzień swego splecnu.

Ujął się z postania, wziął z rak służącej owa trzynasta filiżanka czarnej kawy i wychylił duszkiem wonny napój.

— Następna! — rozkazał krótko.

Stara służąca załamała ręce:

— A pan to zupełnie dzisiaj zwariował...

— Milcz, kobieto. Nie przeszkadzaj mi...

Jestem na tropie przestępców.

— I... Dziecko poznano, że panu nie idzie. Jak pan jest na tropie, pał pan zawsze mniej papierosów.

— Mówiłem ci tyle razy już, żebyś nie stosowała metody dedukcji. Nie dlatego jestem na tropie, że pale, ale dlatego pale, że jestem na tropie. Czarna kawa — raz!

Stara służąca odeszła. Zacharjusz Żaba zaś zwałił się z lekiem na tapczan.

Służąca miała rację. Sprawy stały najgorzej jak mogły stać.

Zacharjusz Żaba, głośny detektyw, dla którego nie było dotąd tajemnic, dla którego rozwiązanie najtrudniejszej kryminalnej zagadki było sprawą równie blaha, jak zjedzenie cukierka, nie posunął ani o krok sprawy odzyskania akcyj skradzionych z banku „Stanisław Hubryny i S-ka”.

Był już przecie na tropie. Zdawało mu się, że dzięki spotkaniu z Łalką, dzięki wskazaniu meliny Abrahama Kastanietta, wstąpił na „murowany” szlak, wiodący go do sukcesu. Widział kilkakrotnie „Czarnego”, zaintrygowany go oficer w cudzoziemskim mundurze, wszystko było na najlepszej drodze, gdy zniknęli nagle, zarówno cudzoziemski oficer, jak i kochanek Łalki.

Wyszedł na jaw drobny szczegół, który zrumował całą misterna wieżę przypuszczeń i hipotez, wzniesiona kunsztownie przez znakomitego detektywa. Oto brama domu przy ulicy Chłodnej, w którym mieszkała się melina Kastanietta była bramą przechodnią.

Na martwym punkcie stanęło dochodzenie, a jakieś głośne morderstwo odwróciło uwagę komisarza Kciuka, który przestał zupełnie zajmować się troskami Zacharjusza Żaby.

Przeigrana. Haniębna kłosa. Los sprzyjał się przeciwko mnie... Psiakrew! A one idą ciagle w górę... — zaklął, przypominawszy sobie, iż nie dalej jak wczoraj dyrektor Płochocki wspominał mu o nowej zwyciężce akcji. — Żeby też spadły, chociaż o dolara.

Ostry, niemy dźwięk dzwoniła mać żałobnie rozważania polskiego Herlocka Holmesa.

— Katarzyno! Nie przyjmuję dziś nikogo! — ryczy zirytowany Żaba. — Znowu diabli noszą jakiegoś wierzyciela...

— Służąca konferuje przy drzwiach przez czas dłuższy, poczem nieśmiało wsuwa się do pokoju.

— Proszę pana, ten pan mówi, że musi...

— Niech się powieści. Ja nie muszę...

— Mówi, że jakaś ważna sprawa.

— Nie przyjmuję. Woni!... Zrzucić ze schodów... Połamać ręce i nogi... A kto to taki?

— Pewnie wojskowy. Ma taki dziwny mundur jak w kinie na Marlenie Wytrych...

Żaba gwałtownie, z ruchem zrywa się z tapczanu, wyrzucając stolczyk i rozsypując na dywan niedopałki papierosów.

— Prosił! Prosił!... Jeżeli to ten — niebo mi go zsyła... Do gabinetu z nim!

Żaba nie przebiera się wcale. Poprawia tylko pidżamę i jak bomba wpada do swej pracowni.

Doznaje oświecenia. Przed nim stoi oficer, ten sam, którego legitymował na ulicy Chłodnej. Detektyw zaczyna mówić szybko, wyrzucając słowa jak karabin maszynowy — kule.

— Ach, dzieci dobry. To pan. Dziękuję, że pan przyszedł. Marzyłem o panu. Dziękuję. Jeszcze raz dziękuję.

Malutki detektyw chwytając szeroką rękę Maroczego i potrząsa nią z impetem.

— Fotel... Papierosy... Może koniak?... Może czarnej kawy?...

Maroczy jest oszołomiony. Takiego przyjęcia nie spodziewał się.

Żaba uspokaja się powoli. Bijąc się po udach rękami zajmuje miejsce, naprzeciw oficerowi i pyta innym już tonem.

— Czemu mogę panu służyć, panie...

— ...poruczniku Maroczy — objaśnia przybyły. — Przychodzę do pana w czysto osobistej sprawie, jako do znakomitego detektywa, którego już poznałem. Zwrócił pan bowiem na mnie łaskawą uwagę na ulicy Chłodnej. Jestem oficerem Legji cudzoziemskiej. Polakiem, choć noszę obce nazwisko. Bawie w Polsce od niedawna, załatwiając sprawy osobiste. Nie będę panu zajmował wiele czasu... Czy znany jest panu przestępca, znany pod przezwiskiem „Czarny”?

— Ależ tak! Mów pan, mów pan szybko!... Cóż pan wie o „Czarnym”?

— Jest to herszt szajki „Zielonego Pajaka”. Wysoki. Przystojny. Brunat. Brwi rozsięte nad nosem... Człowiek ten szantażuje mnie od pewnego czasu. Przesła listy, wyznacza spotkania, grozi, jeżeli nie ulegnę jego woli.

Porucznik Maroczy przerwał na chwilę, starając się zapanować nad wzburzeniem, jakie go opanowywało.

— Wie pan dlaczego ludzie idą do Legji. Każdy z nich hazardem życia, wegetacją wśród pustynnych przetrzeźnia, oderwany od rodziny, okupuje ta służba błąd młodości. To czasem jedyna droga rehabilitacji... I ja nie byłem bez winy... Przed siedmiu laty na fałszywy przekaz bankowy podjąłem z banku Stanisława Hubryny wysoka

sumę z konta bankowego hrabiego Janusza Plazy - Wierchońskiego. Zbiegłem z tą sumą zagranicę. Mówię to panu naturalnie poufnie, wiedząc, że obowiązuję pana tajemnicą zawodową... Pieniądże poszły. Została klątwa przestępstwa. Poszedłem ja okupić wśród dzikich skał Rifku.

Porucznik przerwał i przesunął ręką po barwnym szeregu orderowców wstążeczek.

— Trzykrotnie ranny, zdobyłem sztandar Abd-el-Krima. Na polu walki zostałem mianowany porucznikiem. Teraz wróciłem do kraju na roczny urlop. Traf chciał, że wszedłem w koła arystokracji i poznałem hrabiego Wierchońskiego, którego kiedyś okradłem. Ten sam trafił zrzadzkę, iż w czasie rabunku w banku Hubryny, sfałszowała przeze mnie list kredytowy, przechowywany tam, wpadł w ręce „Czarnego”, który jest hersztem „Pajaków”. Nie wiem jak „Czarny” zna moją historję. Nie wiem jak mnie odnalazł... Grozi mi nieustannie, że przed Wierchońskim zdradzi kim jestem... Każę mi się opłacać, a ja nie jestem bogaty. Spotykałem się z nim właśnie w spehnce Kastanietta. To wszystko... Proszę pana o obronę...

Żaba nie mógł doczekać końca opowiadania. Podnosiło go na krzesło.

— Co się stało z „Czarnym”?... Kiedy go pan widział ostatni raz?

— Wtedy, kiedy mnie pan legitymował. Od tego czasu znikł bez śladu... Kastaniet nic o nim nie wie...

Ostry dźwięk telefonu ustawionego w sypialni detektywa przerwał rozmowę. Żaba wybiegł truchcikiem z gabinetu.

Ieno Maroczy rozetrzął się szybko wokół. Amerykańskie biurko, przy którym siedzieli — było otwarte.

Porucznik szybkimi ruchami, począł bezszereśnie otwierać szuflady. Najniższa z nich była pusta. Ieno błyskawicznie szarpnięciem wydobyl z teczki jakiś pakiet, owinięty w grubą papier. Rzucił paczkę do szuflady, a szufladę zasunął.

Uśmiechnął się, zadowolony. Żaba toczył się już z powrotem z sypialni.

— Panie poruczniku — rzekł, zajmując miejsce. — Sprawy „Czarnego” prowadzę już z ramienia likwidowanego banku Hubryny... Cieszę się, że za jednym zamachem załatwimy dwie sprawy. Może pan liczyć na moją dyskrecję i na to, że uczynię wszystko, by pana osłonić.

— Pozostaje jeszcze kwestia honorarium za pańskie wysiłki.

— Przyjmuję tylko załóżkę na kosztą. O honorarium pomówimy dopiero wtedy, gdy doręczę panu ów fatalny list kredytowy celem zniszczenia go.

Ieno Maroczy położył na stole swój bilet wizytowy z adresem i dwa sztuczkowe banknoty.

Uściśnł sobie ręce, poczem oficer opuścił mieszkanie Żaby.

Żaba chwycił się za głowę. Sprawy wylały się niepokojująco.

— Katarzyno! Piętnasta kawa! — ryknął zrozpaczonego głosem. — „Czarny”! „Czarny”!... Królestwo za „Czarnego”!

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym).

# Każdy ma prawo głosu

## NOTATNIK SKARG Józefa Gawędy

### Walka kochającej matki z narzeczoną

„Jestem matką trojga dzieci, najstarszy z nich, syn mój 21-letni będąc na 6-dniowym urlopie na wsi zapoznał pannę H., która po spędzeniu z nim kilku dni zakochała się w nim i jak on przyjechał do Warszawy do pracy przyszła do mego mieszkania. Syn nie chciał z nią rozmawiać, przysłała więc do niego listy alarmujące i posłańców, ażeby się z nim spotkać, a obecnie będąc we Włochach pod Warszawą zaprasza go do siebie i przetrzymuje całą noc.

Sz. Panie Redaktorze, czyż pan ma mająca dwadzieścia kilka lat i pełny swój rozum, może robić mi taką przykrość wiedząc, że ja nie pozostalam na takie spotkania, gdyż on

#### chodzi do szkoły

Ja jestem wdową od 1914 roku i tym dwójku młodszym dzieciom muszę też pomagać, syn jest bez pracy, córka chodzi jeszcze do szkoły i jej muszę pomóc.

Pracuję ciężko, ażeby mym dzieciom pomóc; syn najstarszy jest rzemieślnikiem ale zarab'a niewiele, gdyż teraz są tak ciężkie czasy, że wynagrodzenie jest bardzo małe. Ja, będąc matką, nie mogę pozwolić na takie towarzyswo, gdyż ja starałam się dzieci wychowywać przykładowo i nie chce, ażeby syn mój przez jakąś tam pannę

przyjmie imię dla mego domu, gdyż są młodsze dzieci.

Cierpi on wiele z tego powodu, ale ani moje prośby ani groźby nie pomagają, bo ona umiała go tak usidlać, że on choć mi przyrzeka że nie pojedzie, to jednak tego nie dotrzymuje.

Jeszcze jedno ostrzeżenie dla panny Heleny R., ażeby Pani gorzko swego czynu nie żałowała, gdyż jeszcze przed nim jest

#### służba wojskowa.

Mam nadzieję, iż skarga moja dotrze do rąk panny H. i że zastanowi się nad tem, co czyni i może nie będzie go przetrzymywała całymi nocami u siebie, gdyż jest starą i mądrzejszą.

Sz. Panie Redaktorze, proszę o radę, gdyż ja nie wiem jej adresu i nie wiem jak mam dalej postępować, gdyż po ostatniej u niej wizycie powiedziałam synowi, że go z ogniska rodzinnego usunę.

#### Stała czytelniczka F-owa.

Łaskawa Pani, jednak synek hczy sobie, jak widać z listu 21 lat, trudno węc będzie chłopaka cał-

### FALE RADJA

WARSZAWA, (Dług. fal 14118 m.). Godz. 11.58: Sygnal czasu. Nie ma Krakowa. G. 12.15: „Występcy polityki i miaszkiej”. G. 12.25: Koncert szkolny z Filharmonji Warsz. G. 14.45: Płyty. G. 15.50: Program dla dzieci najmłodszych. G. 16.20: Lekcja języka francuskiego. G. 16.40: „Pod znakiem kurtuzi”. G. 16.55: Płyty. G. 17.10: „Wileński żyd” — wybitny pisarz i patriota polski”. G. 17.35: Koncert solistów. G. 19.15: Skrzynka rolnicza. G. 19.30: Płyty. G. 20: „Nowe świąty do zdobycia”. G. 20.15: Omówienie koncertu. G. 20.30: Europejski koncert czechosłowacki. G. 22.45: „Szkoła Ilirów”. G. 23.20: Muzyka taneczna.

# O SERCE SYNA

## Walka kochającej matki z narzeczoną

„Jestem matką trojga dzieci, najstarszy z nich, syn mój 21-letni będąc na 6-dniowym urlopie na wsi zapoznał pannę H., która po spędzeniu z nim kilku dni zakochała się w nim i jak on przyjechał do Warszawy do pracy przyszła do mego mieszkania. Syn nie chciał z nią rozmawiać, przysłała więc do niego listy alarmujące i posłańców, ażeby się z nim spotkać, a obecnie będąc we Włochach pod Warszawą zaprasza go do siebie i przetrzymuje całą noc.

Sz. Panie Redaktorze, czyż pan ma mająca dwadzieścia kilka lat i pełny swój rozum, może robić mi taką przykrość wiedząc, że ja nie pozostalam na takie spotkania, gdyż on

#### chodzi do szkoły

Ja jestem wdową od 1914 roku i tym dwójku młodszym dzieciom muszę też pomagać, syn jest bez pracy, córka chodzi jeszcze do szkoły i jej muszę pomóc.

Pracuję ciężko, ażeby mym dzieciom pomóc; syn najstarszy jest rzemieślnikiem ale zarab'a niewiele, gdyż teraz są tak ciężkie czasy, że wynagrodzenie jest bardzo małe. Ja, będąc matką, nie mogę pozwolić na takie towarzyswo, gdyż ja starałam się dzieci wychowywać przykładowo i nie chce, ażeby syn mój przez jakąś tam pannę

przyjmie imię dla mego domu, gdyż są młodsze dzieci.

Cierpi on wiele z tego powodu, ale ani moje prośby ani groźby nie pomagają, bo ona umiała go tak usidlać, że on choć mi przyrzeka że nie pojedzie, to jednak tego nie dotrzymuje.

Jeszcze jedno ostrzeżenie dla panny Heleny R., ażeby Pani gorzko swego czynu nie żałowała, gdyż jeszcze przed nim jest

#### służba wojskowa.

Mam nadzieję, iż skarga moja dotrze do rąk panny H. i że zastanowi się nad tem, co czyni i może nie będzie go przetrzymywała całymi nocami u siebie, gdyż jest starą i mądrzejszą.

#### Stała czytelniczka F-owa.

Łaskawa Pani, jednak synek hczy sobie, jak widać z listu 21 lat, trudno węc będzie chłopaka cał-

### Więści ze świata:

**Samobójstwo po śmierci męża.** Zamieszkały w Lvonie motocyklista Jacques Reffo, jadąc gościnnie, został najejany przez samochód i zmarł wskutek odniesionych ran. Młoda jego wdowa, która na widok zwłok męża dostała ataku nerwowego, popełnia w nocy samobójstwo przez otrucie gazem świetlnym.

**Bez spodni nie chce pojawić się w sądzie.** Przed jednym z sądów paryżskich miał staać wczoraj niejaki Lucjan Leblond, aresztowany za szereg przestępstw przeciw obywatelności. Nieprzewidziany wypadek jednak spowodował odcieczne nie sprawy. Gdy bowiem wezwano aresztanta, okazało się, że ktoś mu ukradł jego spodnie. Mmo poszukiwań nie można było odnaleźć tej bądź co bądź nieodzownej części garderoby, a Leblond za nie nie chciał się zgodzić na wzięcie pożyczonych spodni.

**Nieoczekiwane skutki napisania listu.** Emerytowany sędzia francuski, Bresson, wydał niedawno powieść p. t. „Izabella de Lugarde”, nie spodziewając się zapewne, że autorstwo jego będzie miało bardzo niepożądane skutki. Terenem akcji tej powieści jest starożytny zamek w Auvergne, będący własnością rodziny, z którą autora niedługo łączący stosunki towarzyskie. Otóż po pojawieniu się pierwszych rozdziałów w jednym z czasopism sportowych w Paryżu, do mieszkamnia Bressona wkroczyła delega-

cja złożona z trzech członków owej rodziny, którzy nie tracąc czasu na zbitynie gadanie, wzięli autora za kolarz i spuścili mu dobre manto, zapowiadając jego żonie, że w razie niezaprzestania druku powieści, przyniosą jej męża na noszach. Bresson oddał sprawę na drogę sądowną.

**Samolot Farmana leci do stratosfery.** Znany konstruktor lotniczy Henryk Farman pracuje obecnie nad aparatem, na którym możnaby odbyć lot do stratosfery. Samolot ten ma się wnieść na wysokość około 16 kilometrów. Farman twierdzi, że eksperyment jego ma znaczenie nie tylko naukowe, ale i czysto praktyczne, w przyszłości bowiem komunikacja lotnicza będzie się, jego zdaniem, odbywała na wielkich wysokościach.

**Rozwód znanej tancerki.** Różyczka Dolly, jedna z dwóch ostry tancerek, występujących pod firmą Dolly Sisters, wytoczyła sprawę rozwodową swemu mężowi Mortimerowi Davis, synowi znanego kanadyjskiego magnata przemysłowego. Małżeństwo to wywołało w swoim czasie wielką sensację, było bowiem zawarte potajemnie z wielkiej miłości i stary Davis groził wydziedziczeniem syna, umarł jednak nagle i nie mógł wykonać swego zamiaru. Obecnie Różyczka Dolly zażądała rozwodu z powodu niewierności męża. Otrzyma ona tytułem alimentów sumę 150 tysięcy złotych rocznie.

### Run na bank z powodu pięknej kasjerki

Onegdaj jeden z banków w australijskim mieście Sydney był wiodnią runną, którego powód był istotnie niezwykły. Nie chodziło bowiem publiczności o odebranie z banku swych depozytów i gotówki, lecz o ujrzenie pięknej dziewczyny, o oczach gazeli i złocistych, jak łan zboża, lokach. Dziewczyna ta jest młodszą panną Jessy Menzies, mistrzyni golfa i narzeczoną znanego sportowca i krikietisty angielskiego, Dona Bradmana. Słub młodej pary ma się odbyć niebawem i będzie jedną z największych sensacji towarzyskich Sydney. Co jednak ma to wszystko wspólnego z runem na bank? Otóż wła-

nie, że ma. Bo piękna panna Jessy na razie jest pracownica tego banku i jedną z licznych „panienek z okienek”. Tylko że przed jej okienkiem od szeregu dni stoi zawsze duża bardzo kolejka „inter santów”, którzy podchodzą pod ja kimkolwiek pretekstem i, rzuciwszy okiem na rozstalonej, usmiechnięta buzie.

**odchodzi szczęśliwi i zadowoleni.** Każdy, zamiast forsya, która spokojnie spoczywa sobie w piwnicach bankowych, unosi w duszy odrobinę tego szczęścia, które niebawem ma stać się udziałem młodej pary narzeczonych. A to w obecnych czasach jest może więcej warte, niż pieniądze.

to rozumie, że mężczyzna 28-letni nie może być bez skazy, lecz podług mego pojęcia, mężczyzna, który naprawdę kocha, nie podda się żadnej „zbyt silnej pokusie”.

Panie Jurku! Czy aby Pan naprawdę kocha p. Marylę? Czy jest prawdziwą miłością, czy nie jest to chwytliwe zaderzenie się, które tak często przebudzi mężczyznę.

W moich oczach niema Pan wybitnym mężczyzną, a przecie nigdy nie przebaczylibym jak kobiecie tak i mężczyźnie, a przecie właśnie tylko po tym, bo gdy kocha się i jest się kochanym, to nie powinno się nadużywać zaufania.

Radzę Panu zanalizować swoją rozpaczę i nie zatrwać tak młodego życia, bo przecież p. Maryla ma dopiero 17 lat i może jeszcze znaleźć człowieka, który ją pokocha.

Biedna p. Maryla.

**Karol Ch — wicz z Warszawy.** Również surowo, choć dając odrobinę nadziei odpowiada p. Jan kowi czytelniczka z Radomska.

„Panna Maryla ma zupełną słabość, nie chce Panu nie wierzyć. Przecież Pan ma lat 28 i powinien być już na tyle silny, żeby nie chodzić tam, gdzie Pana nie ciągnie miłość ani nic. Ja tu nie widzę żadnej pokusy.

Zresztą niema Pan lat 20-tu żeby to wszystko było Panu tak bardzo dziwne. Dotychczas też Pan zapewne użył tyle, że takie pokusy nie powinny dla Pana lecieć. Jeżeli mając lat 28 (ie lata nie usprawiedliwiają acznowskich wybruków) tak Pan postąpił, to naprawdę niema panna Maryla wielkich wdoków na przyszłość, gdyż Pan

nie jest człowiekiem stałym. Tak, smutne to, ale prawdziwe, niema silnego charakteru, kto za taką nie znaczącą pokusą — zdradza Maryleczkę, która bardzo kocha.”

Nie, nie można mieć zaufania do człowieka o słabym charakterze. Pyta Pan czy to było zdradą? Odwróćmy to inaczej. Dajmy na to, że Maryli przytrafiło się coś podobnego.

Chyba by Pan nie nazwał tego zdradą? I z Marylą

nie zerwał?

I nie nazwał jej podła i jeszcze gorzej i patrzył z mądząca pogardą na niewierną?

Zdaje się, że to jest odpowiedź aż nadto wystarczająca. Inna rzecz, że osoba która kocha naprawdę nie będzie mogła nie przebaczyć choć w sercu jej pozostanie ostry cierń na bardzo długo jeśli nie nazawsze.

Dlatego nie musi Pan tracić nadziei, ale samemu sobie powiedzied że to jest naprawdę zdrada i zdradzonego może bardzo boleć.

Znam mężczyzn, którzy powiedzieli w swoim ścisłym kole, w którym nie było ani jednej kobiety — nie potrzebna im więc była blaga — że kochając jedną kobietę czuje wstyd do innych. Oto prawdziwy mężczyzna, a! są takie i kobiety.

**Czytelniczka z Radomska.** — A więc Panie Jerzy, żalować, bić się w pierś — ale nie tracić nadziei.

# Otoczmy młodzież opieką Powrót Pana Wojewody

Przed 2 miesiącami zorganizowane zostało z inicjatywy Pana Wojewody Kościalkowskiego, Towarzystwo Przyjaciół Związku Strzeleckiego w Białymstoku.

Towarzystwo P. Z. S. wzięło sobie za zadanie opiekę nad urządzeniami kulturalno-oświatowymi Zw. Strzeleckiego, oraz pomoc materialną na prowadzenie tych prac w Związku.

Prace te posiadają dziś bardzo duże znaczenie, bowiem młodzież dorastająca, pozostawiona sama sobie, zniekształcałaby sobie bardzo szybko i duszę i charakter.

Główny wysiłek P. Z. S. skierowany jest na utrzymanie wzorowej „światlicy strzeleckiej”, która się mieści przy ul. św. Rocha 3. W światlicy ma pomieszczenie teatr amatorów, orkiestry, chóry, radio, gry towarzyskie, czytelnia, biblioteka. Tam odbywa się praca nad podniesieniem wiadomości ogólnych i wyrobieniem obywatelskim młodzieży, która prawie cały swój wolny czas spędza na pożytecznej pracy czy rozrywce.

Prace T-wa P. Zw. Strz. zasługują na jaknajwiększe poparcie społeczeństwa. Nie zapominajmy, że młodzież to przyszłość narodu.

Zapisujemy się na członków T-wa Przyj. Zw. Strzel., którego siedziba mieści się przy ul. Św. Rocha 3.

Deklaracje członkowskie otrzymać można u p.p. naczelnika Syski, województwo, dyr. Rieberta Elektryczni, d-ra Bobotka, Monopol Spirytusowy, p. Słusarczyka—Poprzeczna 7, dra Anczakowskiego—Bank Polski, dyr. Zaremby—Seminarjum Nauczycielskiego. Popierajcie prace T-wa P. Zw. Strz.

## Coraz surowsze kary za przekroczenie godzin pracy

W dniu 19 i 21 b. m. w Sądzie Pracy rozpoznawany był szereg spraw na podstawie aktu oskarżenia Inspektoratu Pracy z ustawy o ochronie czasu pracy. Wyroki były bardzo surowe od 100 do 200 zł. Dotychczas stosowano kary od 20 zł.

ce T-wa płacąc składki, lub składajcie ofiary na konto czesne 898 w Kom. Kasie Oszcz. w Białymstoku, Pałacowa 2.

# Płacz jednookiej wdówki przed sądem

## Wściekła zemsta odfrąconego pretendenta do posagu

Dwóch bogatych gospodarzy, Jan Malichowicz i Eugeniusz Gurylski, smaliło cholewki do swojej sąsiadki, ze wsi Szyszki, powiatu mołodeckiego, Felicji Storzyckiej.

Pani Felicja, jak ją tam nazywano, była bogatą wdową po młynarzu.

Z pośród wielu starających się o jej rękę, specjalnie wyróżniała Malichowicza. Zapewne dlatego, iż posiadał 50 dziesięcin ziemi.

On zaś gotów był oddać wszystko, byleby tylko posiadać ukochaną. Ostatnio kupił jej nawet szczerozłota bransoletkę za 350 złotych, sądząc, iż w ten sposób bardziej ją jeszcze zjedna. Los jednak chciał, że Storzyczka poznała bardzo ładnego chłopca, Jasia Miłczyckiego. Za-

kochała się w nim od pierwszego wejrzenia i o nikim więcej nawet słyszeć nie chciała.

Rozgoryczyło to ogromnie wszystkich starających się.

Malichowicz wpadł w rozpacz.

Długo myślał, jak ziemu zaradzić. Chodził, błagał, nic nie pomogło. Nie i nie! — odpowiadała. Nieszczęsny ogarnęła dzika rozpacz. Aż wreszcie zdecydował się na stanowczy krok.

— Albo moja, albo niczyja, postanowił sobie.

Poszedł do niej po raz ostatni. A gdy młynarzowa i tym razem głucha była na wszelkie zakłęcia, obalił ją na ziemię i zaczął katować.

Zbił ją do nieprzytomności, a w dodatku wybił lewe oko.

— Teraz to już nikt cię nie zechce!

Zeszeptała niewiasta zaskarżyła brutalą do Sądu.

Odbył się proces, w czasie którego poszkodowana ze łzami w oczach prosiła o surowe ukaranie zbrodniarza.

Sąd skazał go na 3 lata więzienia, zamieniającego dom po-prawy.

## Dziewczę z nad Wołgi

Demonstrowany obecnie obraz śpiewno-dźwiękowy „Dziewczę z nad Wołgi” w kinie Modern przewyższa wszystkie filmy rosyjskie, które były wyświetlone dotychczas. Najlepiej wykonane są rosyjskie piosenki „Wołga” „Korobuszka” i „Za pośrednictwem piatorku”. Bardzo udane są rosyjskie tańce „komarynskaja” i „trepak”.

Igo Sym, tak zwany polski Valentino oraz Ewelina Holt zachwycają widzów swoją koncertową grą. Taki film warto obejrzeć.

## Kino „PRYZYTAŃ” Dział

Niezwykłe sensacyjny film

## ODWIECZNI WROGOWIE

Odwieczna waśń dwóch rodów Arcykomiczna walka wśród ciemności w rolach głównych

Eddie Quillan

Alberta Yangch

Nad program:

Harold na scenie

Komedja w 3 aktach

Początek seansów godz. 5, 7, 9.

## Przeszkolenie kontrolerów sanitarnych

Min. Spr. Wewn. organizuje od 11 stycznia 1932 r. cztero-miesięczny kurs przeszkolenia dla kontrolerów sanitarnych.

Zadaniem kursu będzie zaznajomienie słuchaczy z zasadami w zakresie przeprowadzania inspekcji otoczenia, nadzoru nad artykułami żywności i t. d.

Kandydaci winni posiadać świadectwo z ukończenia najmniej 4 klas gimnazjalnych. Nieprzekraczalny wiek 18, — 40 lat.

Przyjmowani będą kandydaci już pracujący na stanowiskach dozorców lub kontrolerów sanitarnych rządowych lub samorządowych.

Opłata za kurs wynosi 10 zł. wpisowe i 40 zł. jako zwrot za pomoce szkolne. Pełne utrzymanie i pomieszczenie w Bur-sie Państw. Szkoły Higieny wynosi 6 zł. dziennie. Zgłoszenia należy kierować do 10 grudnia do Państw. Szkoły Higieny, Warszawa, ul. Chocimska 24.

## Trup pod lodem

### Tajemnicza śmierć umysłowo - chorego

23-letni Stanisław Piasecki, umysłowo chory, mieszkaniec m. Knyszyna wyszedł nocy ubiegłej z domu rodziców i więcej nie wrócił.

Wczoraj rano domownicy spostrzegli jego nieobecność, roz-

poczęli poszukiwania. Wkrótce, na brzegu małej rzeczki, znalezione zostało ubranie Piaseckiego, a pod skorupą lodową zwłoki nieśczęśliwego.

Ogłędziny policyjno-lekarskie nie stwierdziły śladów gwałtu.

**OSZOŁOMI! ZACHWYCI! WZRUSZY!**  
**FILM Z ŻYCIA WYKOLEJENCOŃ ŻYCIOWYCH!**

**S - Z - A - R - Y - D - O - M**

Gigantyczne arcydzieło współczesnej kinematografii, które przejdzie do historii filmu  
**WALLACE BEERY, LEILA HYAMS, CHESTER MORRIS**  
 W ROLACH GŁÓWNYCH  
 Premiera odbędzie się wkrótce w „APOLLO”

GENY 00000000 1 mm. wiersz 1 mp. w tabele 50 gr., za tabelem 20 gr. — Dobrze 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wydawca Ignacy Malinowski.

Redakcja i Administracja Legionowa 1.

Zakłady Graficzne, Legionowa 1